Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 133 (1403)
ROK V

PONIEDZIAŁEK

Wywalczymy trwały pokój

Cała Polska objęta akcją zbierania podpisów

Księża patrioci solidaryzują się z uchwałami Światowego Komitetu Obrońców Pokoju

Społeczeństwo całego kraju włącza się do zainicjowanej w Warszawie masowej akcji składania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Przy składaniu podpisów przedstawiciele różnych warstw społecznych podkreślają swe uczucia szczerej wdzięczności dla przodującego w walce o pokój kraju socjalizmu ZSRR oraz miłości dla chorążego obozu pokoju, Wodza mas pracujących całego świata — Generalissimusa Stalina.

Jedni z pierwszych w woj. warszawskim podpisali apel Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, chłopi ze spółdzielni produkcyjnej we wsi Baranów, pow. Grodzisk Mazowiecki.

Trójki zbierające podpisy spotkały tam się z niezwykle serdecznym przyjęciem ze strony mieszkańców gromady.

— Wybudowano u nas piękną szkołę, założono światło elektryczne, radio, aparat telefoniczny — mówi przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Baranowie Stanisław Pakuła. Budujemy we wsi ulice z kostki granitowej, szosę do Jaktorowa, a niedługo rozpoczniemy budowę pięknych domów dla wszystkich członków spółdzielni. Chcemy trwałego pokoju, w którym nasza wieś i wszystkie wsie polskie będą budować dobrobyt i szczęście.

W Krakowie i woj. krakowskim powstało około 4 tys. Komitetów Obrońców Pokoju, nie licząc komitetów szkolnych i zakładowych. W akcji zbierania podpisów bierze w Krakowie udział ponad 6 tysięcy studentów wyższych uczelni, ponadto kilka tysięcy aktywistów i aktywistek Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji. We wszystkich zakładach pracy województwa odbywają się zebrania. Robotnicy manifestują swą nieugiętą wolę obrony pokoju, nie tylko przez podpisywanie Apelu, ale także przez wzmożoną produkcję. Na wielu fabrykach widnieją transparenty z napisem: „Zaciągnęliśmy Warty Pokoju". M. in. załoga Wytwórni Sygnałów Kolejowych zaciągnęła Warty Pokoju.

Akcja składania podpisów pod Apelem Sztokholmskim przez społeczeństwo pomorskie nabiera z każdym dniem większego rozmachu. W Bydgoszczy: Fabrycznej, Kolejowej i na Szwederowie setki trójek pokoju obchodzą poszczególne mieszkania, spotykając się wszędzie z serdecznym przyjęciem. Dnia 12 maja, ponad 7 tysięcy mieszkańców Bydgoszczy złożyło swe podpisy.

Ogółem na terenie woj. pomorskiego pracuje obecnie ponad 5 tysięcy terenowych Komitetów Obrońców Pokoju.

W miastach, gromadach i osiedlach przystąpiło dotychczas około 6 tys. ochotniczych trójek do zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Do Komitetów Obrońców Pokoju wchodzą również księża. W pow. nowomiejskim na terenie gromady Szwarcewo, ofiarnie w akcji obrony pokoju pracuje ks. Berent. Członkiem Komitetu Powiatowego w Inowrocławiu jest m. in. ks. prof. dr Markowski, proboszcz parafii Piaski.

Na posiedzeniu zarządu Caritas archidiecezji krakowskiej uchwalono jednogłośnie rezolucję w sprawie akcji pokoju, w której czytamy m. in.:

„Z najgłębszym przekonaniem podporządkowujemy się uchwałom sztokholmskim o zakazie broni atomowej, o postawienie przed trybunałem narodów rządu, któryby pierwszy zastosował broń atomową".

Rezolucję podpisali:

Ks. Bonifacy Woźny, ks. Wiktor Klimek, ks. Stefan Stopka, ks. Mieczysław Friedberg, ks. Jan Osadziński, ks. Wiktor Błotko, ks. Henryk Weryński, ob. ob. Lucyna Sielecka, Saturnin Wysocki, Jan Brandys, Julian Dąbrowa, Antoni Malarz.



Demonstracje pokojowe w Londynie.

„Atlantycka" pielgrzymka

Jeden z czołowych hersztów bandy titowskiej Mosze Pijade, w wielkiej tajemnicy wyjechał do Paryża, skąd następnie udał się do Londynu. Faszyści titowscy dokładali wszelkich starań, aby wiadomość o tej podróży nie przedostała się do opinii publicznej.

Toteż, gdy pojawiły się pierwsze doniesienia prasowe o wyjeździe Pijade do Paryża i o jego projektowanej podróży do Londynu, oficjalny rzecznik rządu belgradzkiego usiłował twierdzić, jakoby Pijade nie miał zamiaru jechać do Londynu, zaś do Paryża wyjechał jako „osoba prywatna". Wbrew tym zapewnieniom w czwartek wieczorem podżegacz wojenny z Belgradu, był już w drodze do Londynu.

Wizyta Pijade w Londynie zbiega się z konferencją trzech ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich oraz ze zjazdem ministrów spraw zagranicznych, sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

Głównym celem tej pielgrzymki głównego doradcy Tita jest dalsze zacieśnienie więzów między Jugosławią a blokiem agresji montowanym przez imperialistów amerykańskich przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Imperialiści anglo - amerykańscy postarają się także przy pomocy usłużnej kliki titowskiej złamać traktat pokojowy z Włochami, odnośnie Triestu, co pozwoliło by im na jawne przekształcenie tego miasta w bazę strategiczną na Morzu Śródziemnym. Za usługę tę Tito i jego banda spodziewają się sowitego napiwku w postaci sprzętu wojennego w celu przygotowania agresji przeciwko swym północnym sąsiadom i Albanii.

Niewątpliwie omawiana będzie w Londynie pomiędzy Achesonem a delegatem faszystów titowskich również sprawa tzw. paktu śródziemnomorskiego, jako odnogi agresywnego paktu atlantyckiego. Tito i jego szajka mają ambicję odegrania w tym pakcie roli „Prusaków Bałkanów". Stąd rosnące natężenie histerii wojennej rozsiewanej przez belgradzką prasę i radio. Stąd niemal jawne włączenie się w orkiestrę podżegaczy wojennych, dyrygowaną zza Atlantyku.

Acheson nie będzie miał wiele pociechy z podróży Pijade, bo i firma już jest całkowicie zdemaskowana i bankructwo przedsiębiorstwa wiadome jest wszystkim. Natomiast jawne niemal włączenie się belgradzkich faszystów do imperialistycznych konwentykli w Londynie — przyczyni się, mimo żelaznej kurtyny kłamstw Dżilasa i terroru Rankowicza, do uświadomienia coraz szerszych kręgów społeczeństwa Jugosławii, że klika titowska prowadzi naród do katastrofy.

Kuomintang jeszcze próbuje...

Nalot na Szanghaj udaremniony

Z Szanghaju donosi agencja TASS, że dnia 11 bm. wieczorem 4 samoloty kuomintangowskie fabrykacji amerykańskiej, usiłowały trzykrotnie przedostać się nad Szanghaj.

Artyleria przeciwlotnicza Armii Ludowej udaremniła te próby. Jeden samolot został zestrzelony, a pozostałe pośpiesznie oddaliły się.

Pod dyktandem USA

Dodatkowe formy ucisku

wynikiem porozumienia trzech mocarstw zachodnich

Po zakończeniu swych obrad londyńskich ministrowie spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji ogłosili wspólny komunikat, w którym oświadczają, że porozumieli się co do zasadniczych zarysów swej polityki we wszystkich częściach świata i że planują ściślejszą koordynację ogólnych zasobów trzech krajów.

W drugim komunikacie ministrowie oświadczają, że wyznaczyli grupę ekspertów dla zbadania problemu nadmiaru ludności w Europie Zachodniej oraz możliwości dodatkowych planów przesiedlenia części mieszkańców krajów zachodnio - europejskich, w szczególności z Włoch i z Niemiec.

Jak z tego wynika, ministrowie uważają, że w ten tylko sposób będą mogli nieco złagodzić ostre bezrobocie w krajach marshallowskich oraz znaleźć dodatkową tanią siłę roboczą dla wielkich monopoli kapitalistycznych.

Dalej komunikat stwierdza, że trzy rządy doszły zasadniczo do porozumienia w sprawie znaczenia rozwoju politycznego ludów Afryki. Formuła ta kryje w sobie niewątpliwie zapowiedź jeszcze bezwzględniejszego tłumienia ruchu narodowo - wyzwoleńczego tych ludów w imię interesów imperializmu.

Wspominając o decyzjach odnośnie krajów Azji południowo - wschodniej, komunikat usiłuje zamaskować istotne cele imperializmu w tych krajach utartym sloganem o groźbie komunistycznej.

Wreszcie ministrowie spraw zagranicznych oświadczają, że porozumieli się (to znaczy za stosowali się do życzeń USA) w sprawie swej polityki w stosunku do Niemiec i że wspólna deklaracja w tej sprawie została przekazana rządowi zachodnio - niemieckiemu i opublikowanie jej nastąpi dnia 15 maja.

* * *

Z Paryża donoszą, że francuska opinia publiczna przyjęła z niezadowoleniem komunikat o konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Szczegóły rozmaitych tajnych decyzji powziętych na konferencji, a ujawnionych przez komentatorów, świadczą o tym, że Acheson przeprowadził swoją tezę w sprawie wciągnięcia Niemiec Zachodnich do agresywnych planów amerykańskich.

Plan Schumana na temat połączenia przemysłu stalowego i węglowego Francji i Niemiec również uważany jest za posunięcie amerykańskie, zmierzające do uzbrojenia Niemiec Zachodnich i zwiększenia ich potencjału gospodarczego.

Niedzielne pisma paryskie poświęcają wiele uwagi powyższym zagadnieniom. Pisma reakcyjne popierają wprawdzie projekt Schumana, lecz muszą przyznać, że projekt ten jest niebezpieczny dla Francji i został jej narzucony przez Stany Zjednoczone.

W ogólnikowych słowach komunikatu na temat ściślejszej koordynacji ogólnych zasobów trzech krajów, francuska opinia publiczna widzi niedwuznaczną zapowiedź jeszcze dalej idącego wykorzystania zasobów Wielkiej Brytanii i Francji — w interesie imperializmu amerykańskiego.

Krajowa konferencja L. K.

postanawia otoczyć opieką kobiety pracujące i ich dzieci

Dnia 14 bm. w gmachu Klubu Oficerskiego w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe obrady I Krajowej Konferencji Ligi Kobiet, poświęconej zagadnieniom opieki. W konferencji bierze udział około 300 kierowniczek wydziałów opieki wojewódzkich i powiatowych zarządów L. K., kierowniczki sekcji opieki kół L. K. przy zakładach pracy, pracownice izb dworcowych, sekretarze wojewódzkich zarządów L. K., członkinie rad opieki pr. woj. zarząd. L. K. oraz radne Rad Narodowych — aktywistki Ligi Kobiet.

W obradach biorą również udział wiceminister Pracy i Opieki Społecznej dr Pragierowa, przedstawicielka KC PZPR M. Aszkenazy, przewodnicząca TPD pos. Kluszyńska oraz członkinie zarządu głównego L. K.

Na konferencję przybyła w charakterze gościa, bawiąca obecnie w Polsce, p. Siri Sverdrup Lunden, sekretarz norweskiego demokratycznego związku kobiet.

Rozpoczynając obrady, aktywistki L. K. wysłały do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta pismo, w którym zapewniły go w imieniu kobiet polskich, że dołożą wszelkich starań, aby otoczyć troskliwą opieką przodownice pracy, racjonalizatorki i wszystkie kobiety pracujące oraz ich dzieci.

Referat Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

pt.: „Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej"

(dokończenie II-ej części) podajemy na str. 2-ej

Setki tysięcy osób

zwiedzą Międzynarodowe Targi Poznańskie

Napływ zwiedzających tegoroczne Międzynarodowe Targi Poznańskie rośnie z dnia na dzień.

Do 12 maja br. wszystkie placówki Orbisu w kraju zorganizowały 136 pociągów turystycznych, którymi przybyło 134.920 osób. Ponadto autobusami i pociągami rozkładowymi za pośrednictwem PBP Orbis przybyło kilkaset wycieczek o łącznej ilości kilkudziesięciu tysięcy turystów.

W dniu 13 maja przybyło 46 wycieczek z całego kraju, przeważnie z fabryk i szkół.

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich bawiło ponadto 60 architektów i plastyków, którym M. T. P. zawdzięczają piękne i imponujące rozwiązanie dekoracyjne.

Z gości zagranicznych Targi zwiedzili ostatnio m. in. pastor Stanley Evans z Londynu, członek Towarzystwa Przyjaźni Brytyjsko-Polskiej oraz wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Brytyjsko-Radzieckiej, redaktor dziennika „Progresso d'Italia" Fernando Schiavetti z Bolonii oraz dwaj przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Werner Todtmann i Walter Marten.

Zadania Partii w walce o nowe kadry

na tle sytuacji ogólnej

Dalszy ciąg referatu przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

Wytyczne organizacyjne w walce o wzmocnienie nowymi kadrami aparatu politycznego Partii

Reasumując zadania Partii w walce o nowe kadry w celu wzmocnienia aparatu politycznego Partii, należy postawić następujące wytyczne organizacyjne:

1 komitety partyjne wszystkich instancji winny w większym stopniu niż to czyniły dotychczas, przyswoić sobie cenne doświadczenia polityki organizacyjnej WKP (b) w dziedzinie doboru wychowania, szkolenia i podnoszenia ogólnego poziomu ideologiczno - politycznego kadr na wszystkich odcinkach pracy społecznej, państwowej, gospodarczej i kulturalnej, przede wszystkim zaś kadr partyjnych — jako dowództwa, kierującego ogólnym wzrostem kadr.

2 programy szkół i kursów partyjnych oraz tematyka wydawnicza, prasowa i propagandowa ,winny w większym stopniu uwzględnić i przekazywać aktywowi partyjnemu podstawowe wskazania i wytyczne Lenina i Stalina o bolszewickiej polityce kadr, o stawianiu na czoło zadań partyjnych troski O WYCHOWANIE KADR W PROCESIE ICH PRACY, o podnoszenie ich poziomu politycznego i ich wiedzy marksistowsko - leninowskiej. Trzeba aby aktyw partyjny nauczył się realizować w praktycznym działaniu organizacyjnym istotny sens wiekopomnych słów Tow. Stalina: „ZE WSZYSTKICH ISTNIEJĄCYCH NA ŚWIECIE CENNYCH KAPITAŁÓW, NAJCENNIEJSZYM I NAJBARDZIEJ DECYDUJĄCYM KAPITAŁEM SĄ LUDZIE, KADRY".

3 komitety i wszystkie organizacje partyjne winny postawić jako najważniejsze zadanie — osiągnięcie gruntownego przełomu w kierunku lepszego doboru i szybszego podniesienia kwalifikacji kadr partyjnych zarówno w dziedzinie opanowania przez nie teorii marksistowsko-leninowskiej, jak i pod względem ich doświadczenia i sprawności organizacyjnej.

W tym celu należy:

I. W DZIEDZINIE ZABEZPIECZENIA PRAWIDŁOWEJ POLITYKI WZROSTU KADR

1 komitety partyjne względnie ich egzekutywy, niezależnie od rozpatrywanych przez nie bieżących spraw personalnych, systematycznie co pewien czas stawiają na porządku dziennym ogólną ocenę pracy swych wydziałów (swego aparatu politycznego) po linii polityki wzrostu kadr oraz ocenę wysiłków i decyzji podejmowanych przez organizacje partyjne w kierunku zabezpieczenia rezerw kadrowych, przez poznawanie aktywu i sprawdzanie ludzi w toku ich pracy, przez śmiałe wysuwanie najzdolniejszych aktywistów i bezpartyjnych, ale wyróżniających się pracą wzorową i kwalifikacjami fachowymi lub organizacyjnymi pracowników, na coraz bardziej odpowiedzialne posterunki pracy, przez należytą opiekę i pomoc okazywaną już wysuniętym robotnikom i chłopom w wypełnianiu powierzonych im zadań.

2 należy wzmocnić i podnieść na wyższy poziom rolę kierowniczą i wychowawczo - polityczną komitetów partyjnych w stosunku do organizacji młodzieżowych (ZMP, ZAMP, ,Służba Polsce, ZHP, sekcje młodzieżowe w organizacjach masowych) oraz w stosunku do kadry partyjnej w związkach zawodowych (rady zakładowe, ORZZ, Zarządy Główne ZZ), w innych organizacjach masowych (kobiecych, oświatowo - kulturalnych, kołach rodzicielskich i tp.), jak również w radach narodowych.

II. W ZAKRESIE DOBORU KADR DO APARATU POLITYCZNEGO PARTII.

Przyjmować na pracowników politycznych w aparacie partyjnym:

a) tylko ludzi wypróbowanych z minimalnie 3-letnim stażem partyjnym, którzy mają już za sobą pewien okres pracy organizacyjnej (minimum w ciągu roku) przy wypełnianiu odpowiedniej funkcji partyjnej lub też w ramach organizacji masowych oraz mają pozytywną charakterystykę tej pracy ze strony właściwego komitetu partyjnego.

b) jeżeli wytypowany do pracy w aparacie partyjnym kandydat nie przeszedł żadnego przeszkolenia partyjnego, winien być z reguły przed rozpoczęciem swej nowej funkcji skierowany na odpowiednie kursy partyjne lub szkołę partyjną.

Akcja naboru nowej kadry i rezerw kadrowych Partii

Pragnę też poddać pod rozwagę Plenum KC celowość specjalnej akcji, podjętej w celu doraźnego wzmocnienia aparatu partyjnego i administracji państwowej. Komitety Wojewódzkie przeprowadziłyby do dnia 1 października br. akcję naboru 3.000 kandydatów według ustalonego przez Biuro Polityczne rozdzielnika. Z tej liczby co najmniej 1000 czł. Partii, głównie robotników było by przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb wsi.

Niezależnie od tego w celu stworzenia rezerwy kadr partyjnych komitety zakładowe i większe organizacje partyjne, wytypują najbardziej aktywnych i sprawdzonych towarzyszy, wyróżniających się we współzawodnictwie pracy oraz pod względem ofiarności, hartu ideologicznego, zdolności organizatorskich i oddania Partii.

Sytuacja i zadania na odcinku kadr gospodarczych

Burzliwy rozwój naszej gospodarki powoduje ciągłe i w szybkim tempie rosnące zapotrzebowanie na kierownicze i wykwalifikowane kadry. Jest to zupełnie zrozumiałe w świetle tego rozszerzenia produkcji i inwestycji w stosunku do okresu przedwojennego, które osiągnęliśmy już w rezultacie wykonania 3-letniego Planu i tych olbrzymich zadań, które stawia przed nami Plan Sześcioletni.

Jeżeli poziom produkcji naszego przemysłu przekroczył przedwojenną produkcję o 75 proc., a w ciągu dalszych 6 lat ma wzrosnąć o około 150 proc., to jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że potrzeba nam coraz więcej nie tylko siły roboczej w ogóle, ale w pierwszym rzędzie kadr kierowniczych i kwalifikowanych, a więc inżynierów, technologów, konstruktorów, techników, majstrów, sztygarów, robotników wykwalifikowanych itd. Jeżeli rozwijamy teraz gałęzie produkcji, które bądź w ogóle nie istniały w przedwojennej Polsce, bądź były reprezentowane w minimalnym rozmiarze, jak np. kopalnictwo miedzi, kopalnictwo rud żelaznych na wielką skalę, produkcja samochodów i traktorów, turbin, łożysk kulkowych, ciężkich i specjalnych obrabiarek, benzyny syntetycznej, kauczuku syntetycznego, syntetycznego włókna, mas plastycznych itd., to rzecz jasna, brak nam wykwalifikowanych i kierowniczych kadr w tych dziedzinach w większym stopniu, niż w całości naszej produkcji.

Z drugiej strony wiadomo, że w okresie okupacji z rąk niemieckich faszystów zginęła znaczna liczba naszych wykwalifikowanych pracowników technicznych, że w ciągu lat okupacji zamknięte były nasze wyższe i średnie uczelnie, że część wykwalifikowanych pracowników nie powróciła do kraju i sprzęgła się z faszystowską reakcyjną emigracją.

Wszystko to razem stwarza SYTUACJĘ WIELKIEGO BRAKU KADR, braku, który przechodzi czasem w prawdziwy głód kadr w naszej gospodarce i częstokroć przeszkadza jej rozwojowi.

Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się lub opóźniły się raczej ze względu na brak środków finansowych, czy materiałów, dużo było natomiast projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni, czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, sprawnych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi.

Wkraczając w Plan Sześcioletni musimy z całą ostrością postawić przed naszą Partią ZAGADNIENIE PRAWIDŁOWEGO ROZWIĄZANIA SPRAWY UZUPEŁNIENIA BRAKUJĄCYCH WYKWALIFIKOWANYCH I KIEROWNICZYCH KADR. Bez rozwiązania tego zagadnienia bowiem nie ma i nie może być wykonania wielkich i trudnych zadań Planu Sześcioletniego.

Jakie drogi prowadzą do rozwiązania zagadnienia wykwalifikowanych i kierowniczych kadr dla naszej gospodarki?

Drogi są dwie:

1 prawidłowe wykorzystanie istniejących kwalifikowanych kadr, prawidłowe formowanie rezerwy kadrowej i prawidłowy system wysuwania nowych kadr.

2 prawidłowy system szkolenia nowych kadr, taki system, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki.

Prawidłowe wykorzystanie istniejących kwalifikowanych kadr

Jeżeli chodzi o prawidłowe wykorzystanie kadr wykwalifikowanych mamy szereg wad i zaniedbań, które ogólnie można było by sformułować jako brak planowej polityki kadrowej.

Czy istniejące kadry wykwalifikowane i kierownicze są u nas w pełni i całkowicie wykorzystane?

Rzecz jasna, że nie. Na odwrót, stwierdzić można, że są one wykorzystane w sposób niepełny i wadliwy.

Dla zilustrowania niepełnego i wadliwego wykorzystania wykwalifikowanych kadr, chcę się zatrzymać nieco dłużej na zagadnieniu najwyższej kategorii pracowników technicznych, a mianowicie na zagadnieniu inżynierów.

W końcu roku 1949 w przemyśle państwowym było zatrudnionych około 7.000 inżynierów. Średnio dla całego przemysłu na 1.000 robotników produkcyjnych przypadało 6,9 inżyniera. Jest to nasycenie personelem inżynierskim wysoce niedostateczne i pozostające daleko w tyle poza wszelkimi normami przewidzianymi w tym zakresie. Dlatego Plan Sześcioletni przewiduje, że w r. 1955 średnio dla całego przemysłu na 1.000 robotników ma przypadać 14,2 inżyniera. W ten sposób Plan Sześcioletni zakłada z górą dwukrotne podwyższenie nasycenia inżynierami masy robotników, obsługujących produkcję. Trzeba dodać, że nawet w końcu Planu Sześcioletniego nasycenie personelem inżynierskim będzie dość znacznie niższe od norm obowiązujących i od faktycznego stanu osiągniętego już w Związku Radzieckim.

W świetle tych liczb jasnym się staje, w jak bardzo niekorzystnej sytuacji znajdujemy się obecnie i dlaczego przemysł państwowy odczuwa ciągły głód inżynierów, a brak sił inżynierskich limituje częstokroć rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu.

Jednakże inżynierowie pracujący bezpośrednio w produkcji w przemyśle państwowym stanowią tylko około połowy kadry inżynierskiej, zatrudnionej w całokształcie gospodarki socjalistycznej. W całokształcie bowiem gospodarki socjalistycznej, inżynierów, zatrudnionych w specjalnościach przemysłowych jest około 14.000.

Z tego, jak widzimy, tylko niespeł na 7.000 pracuje w produkcji. Gdzież więc pracują pozostali? Są oni zatrudnieni w Zjednoczeniach, Centralach Handlowych, Centralnych Zarządach, Instytutach Naukowo-Badawczych, Ministerstwach. Rzecz jasna, że instytucje te potrzebują pewnej ilości inżynierów, ale nie ulega wątpliwości, że stan przy którym połowa kadr inżynierskich o specjalnościach przemysłowych jest zatrudniona poza produkcją przemysłową i często przy pracy zgoła nie wymagającej kwalifikacji inżynierskich jest wysoce nienormalny i stanowi przejawy braku planowej i przemyślanej polityki kadr.

Żeby ten stan zmienić na lepsze należy postawić przed sobą zadanie systematycznego przesuwania kadr inżynierskich i technicznych bezpośrednio do produkcji, pozostawiając poza produkcją tylko niezbędną i ściśle określoną obsadę inżynierów i techników. Hasło: „INŻYNIEROWIE I TECHNICY — DO PRODUKCJI" musi się stać osią polityki kadrowej wszystkich naszych resortów gospodarczych, wszystkich naszych Komitetów Wojewódzkich i ich wydziałów kadr, a nadzór nad całością realizacji tego ważnego zadania musi spoczywać w rękach naszego Komitetu Centralnego i jego wydziału kadr.

Przeszkalać i dokształcać nowe kadry techniczne

Należy także pamiętać, że naszym kadrom inżynieryjnym i technicznym grozi poważne niebezpieczeństwo w postaci pewnego prowincjonalizmu technicznego, pewnej zaściankowości technicznej. Przez lata wojny nasi inżynierowie oderwali się od postępu współczesnej techniki, a i przed wojną nie zawsze byli uświadomieni w pełni o postępie technicznym ze względu na świadomą w tym kierunku politykę międzynarodowych koncernów i ,monopolów kapitalistycznych. Żeby uniknąć groźnego niebezpieczeństwa zaściankowości technicznej, które może przynieść wiele krzywd naszej gospodarce narodowej, trzeba organizować systematyczne przeszkalanie i doszkalanie naszych kadr technicznych na bazie postępów i osiągnięć socjalistycznej techniki radzieckiej, pracującej na olbrzymią skalę i osiągającej zadziwiające rezultaty.

Zagadnienie przeszkalania i doszkalania, jako pilne i konieczne zadanie stoi zresztą nie tylko w stosunku do kadr inżynieryjnych i technicznych, ale i do wielu innych specjalności. Trzeba sobie powiedzieć przecież, że większość naszych planistów, ekonomistów, finansistów, statystyków posiada wiadomości z zakresu metod kierownictwa współczesną, socjalistyczną gospodarką, tylko bardzo fragmentaryczne i jak dotychczas, zdobywane raczej dorywczo. Koniecznym warunkiem skutecznej pracy tych ludzi i podążania ich za postępami szybko rwącego naprzód życia, jest zorganizowanie dla nich planowego systemu przeszkalania i doszkalania. Jak więc widzimy, ZAGADNIENIE SZKOLENIA I DOSZKALANIA JEST AKTUALNYM I BEZPOŚREDNIM ZADANIEM NIE TYLKO DLA KADR INŻYNIERYJNO-TECHNICZNYCH, ALE DLA CAŁOŚCI KIEROWNICZYCH I WYKWALIFIKOWANYCH KADR NASZEJ GOSPODARKI.

Nasilić proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska

Przejdźmy teraz do zagadnienia WYSUWANIA KADR. Mamy niewątpliwie w tym zakresie poważne osiągnięcia. Świadczy o tym wymowne liczba około 17.000 robotników, wysuniętych na stanowiska kierownicze w przemyśle państwowym. Niewątpliwie, te wysunięte kadry w dużym stopniu pozwoliły zapełnić luki, wynikające z olbrzymich braków kadr, które by przeszły przez regularne szkolenie i otrzymały dyplomy. Niewątpliwie także 17.000 wysuniętych robotników na stanowiska kierownicze w przemyśle państwowym odmłodziło aparat przemysłu, polepszyło jego skład socjalny, jego oblicze ideologiczne i polityczne i przybliżyło go do mas.

Czy można jednak uważać proces wysuwania za skończony i rezerwy istniejące w tym względzie za wyczerpane?

Rzecz jasna, że nie. Na odwrót, można i należy stwierdzić, że proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce socjalistycznej może i musi nasilać się i że rezerwy istniejące dla wysuwania są bardzo wielkie. Nie może zresztą być inaczej. W okresie po wyzwoleniu, kiedy władza przeszła w ręce klasy robotniczej, kiedy coraz bardziej kształtował się stosunek do pracy, jako do sprawy honoru, godności i czci, kiedy coraz bardziej szerzył się ruch współzawodnictwa i ruch racjonalizatorstwa, musiały ujawnić się i ujawniają się dalej wśród klasy robotniczej znaczne ilości ludzi zdolnych do pracy kierowniczej, utalentowanych organizatorów i techników.

Czyż nie jest jasnym, że setki tysięcy współzawodniczących w naszym przemyśle, których około 20.000 posiada już uprawnienia do tytułu „przodownika pracy", względnie „zasłużonego przodownika pracy" stanowią poważną rezerwę dla wysuwania robotników na kierownicze stanowiska?

Czyż nie jest jasnym, że około 13.000 osób, które w r. 1949 zgłosiło wnioski racjonalizatorskie i około 20.000 osób, członków klubów racjonalizatorskich stanowią poważną rezerwę dla wysuwania robotników na kierownicze stanowiska?

Nie ulega wątpliwości, że takie rezerwy istnieją i że trzeba tylko umieć je widzieć i umieć z tych rezerw korzystać. Przykład umiejętnego i prawidłowego sposobu korzystania z rezerw stanowi inicjatywa Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w zakresie szkolenia konstruktorów. Wiadomo powszechnie, że brak konstruktorów jest szczególnie ostry i dotkliwy, przy czym tyczy się to zarówno konstruktorów-inżynierów, jak i konstruktorów - techników. Dla częściowego zaradzenia temu brakowi Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego zorganizowało spośród racjonalizatorów-robotników kursy szkoleniowe na konstruktorów. Kursami tymi objęto 400 osób. Jeden z tych kursów 40 osobowy, zorganizowany w przemyśle hutniczym, już zakończył pracę. Okazało się, że tylko 4 uczestników 40-osobowego kursu nie zostało zakwalifikowanych na konstruktorów, ale, że nawet ci 4 mogą być wykorzystani, jako kreślarze. Inicjatywa ta i jej powodzenie świadczą, że w dziedzinie kadrowej mamy w naszej gospodarce narodowej poważne rezerwy.

Jeżeli chodzi o dalsze wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska, to należy wystrzegać się popełnianych dotychczas w tym zakresie poważnych błędów. Jednym z takich błędów było wysuwanie bez uprzedniego szkolenia, nawet w tych okresach, kiedy takie szkolenie można już było zorganizować. Obecnie sytuacja jest już tego rodzaju, że mamy wszelkie możliwości przeprowadzania szkolenia przed wysunięciem:

Rzecz jasna, że nie można dać ogólnej recepty, jeżeli chodzi o charakter i czas trwania takich kursów szkoleniowych. Wszystko zależy od sta-

(Dalszy ciąg na str. 3-ciej)

W procesie rewolucyjnych przeobrażeń

kształtują się twórcy nowego życia

Dalszy ciąg referatu przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

(Dokończenie ze str. 2-giej)

nowiska, na które się wysuwa, od ilości wiadomości, potrzebnych dla tego stanowiska itd. **Dlatego bogactwo form szkolenia będzie niewątpliwie bardzo wielkie. W każdym razie jasnym jest, że należy obecnie postawić przed sobą jako linię postępowania:** coraz więcej wysuniętych, **ale ani jednego wysuniętego, który by nie przeszedł uprzedniego wstępnego szkolenia.**

Organizować systematyczną opiekę nad wysuniętymi i systematycznie ich doszkalać

Uprzednie, wstępne szkolenie nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Wysunięty robotnik zyska podczas niego minimum wiadomości, potrzebnych dla rozpoczęcia pracy na nowym stanowisku, ale niewątpliwie brak regularnych studiów będzie mu przeszkadzał w jego pracy. **Dlatego obowiązkiem resortów gospodarczych jest organizować systematyczną opiekę nad wysuniętymi i systematyczne ich doszkalanie.** W przeciągu szeregu lat, wysunięci na kierownicze stanowiska robotnicy powinni być w zależności od potrzeby odrywani od produkcji na 2, 3, 4, a czasem i więcej tygodni dlatego, **żeby przejść dodatkowy kurs szkoleniowy.**

Sytuacja dojrzała również do tego, żeby w zakresie wysuwania robotników na kierownicze stanowiska poczynić **krok naprzód. Dotychczas wysuwaliśmy robotników na stanowiska, aż do dyrektorów przedsiębiorstw włącznie.**

Jeżeli chodzi o wysuwanie na stanowiska wyższego szczebla, to miały miejsce jedynie wypadki pojedyńcze. Tymczasem, nie ulega wątpliwości, że szereg robotników z powodzeniem, pod warunkiem prawidłowego doboru i uprzedniego szkolenia mogłoby zająć szereg kierowniczych stanowisk w Zjednoczeniach, Centralnych Zarządach i Ministerstwach. Ażeby umożliwić takie wysunięcie, wydaje się prawidłowym **w najbliższym czasie zorganizować sieć kursów szkoleniowych o wyższym poziomie i dłuższym okresie nauczania, np. 6 miesięcy, które objęłyby około tysiąca osób ze wszystkich naszych ministerstw gospodarczych.** W ten sposób **nasze centralne instytucje gospodarcze otrzymałyby nowy, wielki zastrzyk robotniczych kadr, który na pewno przyczyni się do usprawnienia ich działania i do lepszego powiązania ich z masami.**

Bez usunięcia braków w funkcjonowaniu naszego szkolnictwa wyższego i średniego nie osiągniemy odpowiedniego efektu dla naszej gospodarki narodowej.

Wielkie zadania przypadają w przezwyciężeniu tych braków i w dalszym rozwoju szkolnictwa technicznego nowoutworzonemu Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki i Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego. Trzeba jednak pamiętać, że zarówno Ministerstwo Szkół Wyższych, jak i CUSZ nie będą mogły wykonać tych zadań bez ścisłej współpracy i bez pomocy gospodarczych ministerstw resortowych. **Gospodarcze ministerstwa resortowe dbać muszą o to, by ściśle współdziałać i w doborze studentów i uczniów — w rozdziale ich według uczelni, fakultetów, szkół i w sporządzaniu przystosowanych do życia programów nauczania, w zapewnieniu sprawności nauczania itd.**

Gospodarcze ministerstwa resortowe, które nie dbają o przygotowanie kadr, nie przygotowują tego szkolenia i nie kontrolują jego przebiegu, nie spełniają swoich elementarnych zadań.

O prawidłowe ułożenie stosunków między Partią a organami administracji gospodarczej w polityce kadr

Pomyślny rozwój pracy kadrowej na odcinku gospodarki narodowej wymaga **prawidłowego ułożenia stosunków między Partią a organami administracji gospodarczej. Jest rzeczą zrozumiałą, że nasza Partia, jako siła kierownicza naszego Ludowego Państwa ustala zasady polityki kadrowej i personalnej na poszczególnych odcinkach życia i musi mieć w szeregu ważnych spraw kadrowych i personalnych prawo ostatecznej decyzji.** Nie wynika z tego bynajmniej, ażeby odpowiedzialność za sprawy kadrowe i personalne była zdjęta z administracji gospodarczej. Na odwrót, **trzeba, żeby po obecnym Plenum inicjatywa kadrowa i personalna organów administracji gospodarczej znacznie się wzmogła. Trzeba, aby zagadnienie prawidłowego rozstawienia i wykorzystania istniejących kadr i prawidłowego przygotowania nowych kadr stanęło przed administracją gospodarczą, jako CENTRALNE ZAGADNIENIE i aby w żadnym razie, kierownicza rola Partii i prawo ostatecznej decyzji w sprawach kadrowych i personalnych nie było rozumiane, jako wyrzeczenie się inicjatywy i odpowiedzialności ze strony organów państwowych.**

Dlatego, aby ta inicjatywa, rozmach i odpowiedzialność mogły się zrealizować, trzeba na odcinku gospodarczym, tak jak i na innych odcinkach naszego życia, stosować zasadę, **że za kadry odpowiada nie tylko i nie tyle wydział personalny czy departament kadr, a odpowiada przede wszystkim kierownictwo instytucji, Ministerstwa, Centralnego Zarządu, Zjednoczenia czy przedsiębiorstwa. Ażeby umożliwić wprowadzenie tej zasady w życie,** trzeba będzie zmienić niektóre obowiązujące dotychczas i przestarzałe już normy **w zakresie roli i kompetencji wydziałów personalnych.**

Omawiając na IV Plenum sytuację i zadania na odcinku kadr gospodarczych, trzeba postawić przed sobą pytanie, czy i w jakim stopniu wykonano na tym odcinku zadania III Plenum w zakresie wzmożenia czujności rewolucyjnej. **Niewątpliwie uczyniono w tym zakresie dużo, ale niewątpliwe też jest, że nie mało jest jeszcze w naszym aparacie gospodarczym wrogów i szkodników, złodziei i łapowników, niepoprawnych biurokratów i niedbalców.**

Dlatego nie czas jest bynajmniej na jakąkolwiek demobilizację. Zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej w całym naszym życiu i na odcinku gospodarczym w szczególności, stoi w całej pełni. Trzeba jednak jednocześnie walczyć z wszelkimi przejawami przemieniania czujności w karykaturę, usuwania i piętnowania ludzi, którzy na to nie zasłużyli, nie uwzględnienia ich obecnej postawy i obecnej pracy.

Podstawą naszej polityki kadrowej jest poczynienie wszelkich wysiłków w kierunku jak najszybszego stworzenia nowej ludowej inteligencji przy jednoczesnym, najpełniejszym wykorzystaniu starych kadr technicznych. Starą inteligencja techniczna **nie jest masą jednolitą. Znaczna jej część związała się bezpowrotnie i szczerze z budową socjalizmu;** część pozostaje jeszcze bierna i tylko nieznaczna mniejszość stanowi agenturę wroga. Nie szczędząc sił dla jak najszybszego wykucia kadr nowej ludowej inteligencji, w pełni wykorzystywać wszystko, co zdrowe ze starej inteligencji i bezlitośnie zwalczać i dobijać wszystko, co jest agenturą wroga, oto jedynie słuszne zasady naszej polityki kadrowej.

Socjalistyczna przebudowa wsi wymaga energiczniejszego szkolenia kadr rolnictwa

W walce o nowe kadry gospodarcze szczególną uwagę musimy poświęcić również zagadnieniu kadr w rolnictwie.

Potrzeby rolnictwa w dziedzinie kadr powiększa zadanie związane z socjalistyczną przebudową karłowatej gospodarki chłopskiej i konieczność gruntownej technicznej przebudowy metod pracy w rolnictwie.

W walce o kadry rolnicze trzeba również usunąć zjawisko niecelowego marnowania fachowych kadr rolniczych przez zatrudnianie ludzi o wysokim nieraz poziomie specjalności agronomicznej w instytucjach handlowych i administracji. **Ważne znaczenie posiada połączenie wysiłków Partii w walce o kadry rolnicze z pogłębieniem współpracy w tej dziedzinie z ZSL, w którego szeregach znajduje się pokaźna liczba inteligencji rolniczej pochodzenia chłopskiego.**

Partia musi uczynić poważny wysiłek, aby zasilić kadry rolnicze — zwłaszcza **W DZIEDZINIE POTRZEB SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ I POM-ów** — przez skierowanie **poważnej liczby robotników wyróżniających się zdolnościami organizacyjnymi, poziomem politycznym i doświadczeniem.** Cała Partia musi zrozumieć, że jest to **najdonioślejsza w skutkach forma łączności i sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym.**

Należy również zwrócić większą uwagę na stan kadr, obsługujących wielką sieć spółdzielczego zaopatrzenia i zbytu na wsi. **W jednej tylko Centrali Rolniczej Samopomoc Chłopska zatrudnionych jest około 150 tys. pracowników. Cyfra ta daje** obraz ogólny problemu kadr na tym odcinku. **Kadry te są poważnie zachwaszczone elementami klasowo obcymi i wrogimi ideologicznie na stanowiskach kierowniczych. Głębsza praca nad polepszeniem tych kadr, intensywne szkolenie i śmiały awans elementów ludowych — to jedyna droga do zmiany niekorzystnego jeszcze stanu kadr na tym odcinku. Zaplanowana akcja szkoleniowa ma objąć jeszcze w tym roku 50 proc. całego personelu Centrali Rolniczej.**

O prawidłowe postawienie systemu szkolenia nowych, kwalifikowanych kadr

Przejdźmy teraz do zagadnień prawidłowego postawienia systemu szkolenia nowych kadr.

Jest to zagadnienie wagi olbrzymiej, gdyż **od prawidłowego jego rozwiązania zależy cała przyszłość naszej gospodarki.** Ilościowe osiągnięcia w zakresie szkolenia technicznego wyższego oraz szkolenia zawodowego I i II stopnia mamy bardzo duże. O ile w 1937 r. ilość uczących się w wyższych szkołach technicznych wynosiła 7.754 osoby, to w 1948 r. wyniosła ona już 20.631 osób. O ile w 1937 r. razem w średnich szkołach zawodowych I i II stopnia uczyło się 218.000 osób, to w 1948 r. uczyło się już 428.000 osób. W ten sposób między 1937 a 1948 rokiem ilość studentów w wyższych szkołach technicznych wzrosła o 66,1 proc. a ilość uczniów w średnich szkołach zawodowych o 96,5 proc. Jednakże te wielkie ilościowo osiągnięcia nie powinny przysłaniać nam bardzo poważnych **braków w zakresie wyższego i średniego szkolnictwa technicznego.**

Rozwój systemu szkolenia kadr dla potrzeb resortów gospodarczych, jak też dla potrzeb we wszystkich dziedzinach życia **kraju, hamowany jest w poważnym stopniu przez niedomagania obecnego stanu kadr oraz systemu nauki w szkolnictwie wyższym.** Olbrzymi wysiłek, jaki Państwo Ludowe wkłada w rozwój sieci szkół wyższych, przygotowujących kadry nowej inteligencji, nie przynosi dotychczas tych wyników, które odpowiadały by skali środków szczodrze wykładanych na ten cel. **Podstawową przyczyną jest wadliwa organizacja pracy wyższych uczelni, szczupłość kadr odpowiednio wykwalifikowanych i obdarzonych jasnym, nowoczesnym światopoglądem naukowym, stare liberalistyczne tradycje, ciążące na samej strukturze studiów, rozluźniona dyscyplina w nauce, słabe zainteresowanie i opieka ze strony organizacji partyjnych i młodzieżowych.** Organizacje partyjne i ZAMP zainteresowania swoje koncentrowały głównie na — ważnej oczywiście — **trosce o zmianę składu społecznego studiujących, ale lekceważyły dotychczas sprawę tak ważną jak WYNIKI NAUKI.**

Komitet Warszawski był bodaj pierwszy, który, aczkolwiek również z opóźnieniem, zainteresował się wynikami studiów i dyscypliną pracy w uczelniach warszawskich. Inne komitety partyjne mało uwagi poświęcają dotychczas tej sprawie. Opóźnianie i przeciąganie terminów składania egzaminów jest tolerowanym powszechnie zwyczajem, przy czym zdarza się, że **studenci ostatniego roku mają zaledwie 20 proc wymaganych egzaminów. W związku z tym liczba absolwentów szkół wyższych osiąga zaledwie nieco powyżej [illegible] planowanych cyfr. Poważna część starej kadry naukowej pracuje z dużym poświęceniem i oddaniem, ale tradycje** liberalistyczne sprawiają, że **profesorowie nie poczuwają się jeszcze do odpowiedzialności za jakościowe i ilościowe wyniki nauki. Programy są często przeładowane i w dużej mierze nie odpowiadają obecnym potrzebom. Treść wykładów, skryptów i podręczników jest w wielu wypadkach odbiciem zacofanego, antynaukowego światopoglądu i obcej klasowo ideologii. Zaopatrzenie techniczno-naukowe jest w niektórych uczelniach na poziomie nie odpowiadającym wymaganiom. Aktywność społeczno-polityczna kadr naukowych jest na ogół wciąż jeszcze słaba.**

Poświęciłem nieco więcej uwagi sprawie kadr gospodarczych. **Sądzę, że w sprawie sytuacji, dotyczącej kadr w innych resortach, które wymagają równie szczegółowej analizy, ale których nie podobna uwzględnić w ramach niniejszego referatu będzie poświęcona uwaga zarówno w wystąpieniach na obecnym Plenum, jak zwłaszcza bezpośrednio po Plenum we właściwych zespołach partyjnych. Szczególnego i gruntownego omówienia wymagać będzie sprawa kadr resortów oświatowych i kulturalnych, ponieważ kadry te decydować będą o zasięgu i tempie rozwijającej się u nas rewolucji kulturalnej.**

III Plenum naszej Partii zaostrzyło czujność rewolucyjną i podniosło bojowość wszystkich organizacji partyjnych. Skoncentrowało ono również uwagę Partii na sprawie doboru kadr, przede wszystkim na zagadnieniu ich **czystości ideologicznej i charakterze ich składu osobowego pod względem klasowym. Zadaniem obecnego Plenum jest dalsze pogłębienie czujności i aktywności bojowej Partii w walce o czystość ideologiczną naszych szeregów, dalsze podnoszenie ich poziomu politycznego, o mobilizację wszystkich naszych sił do porywających zadań Planu 6-letniego. W realizacji tych zadań na czoło naszych trosk i wysiłków musimy wysunąć walkę o nowe kadry, to znaczy pogłębienie i usprawnienie naszej pracy nad doborem, wychowaniem i przygotowaniem aktywistów partyjnych i bezpartyjnych w celu podniesienia na wyższy poziom dalszego postępu naszego życia.**

Kongres Zjednoczeniowy naszej Partii był wielkim, przełomowym wydarzeniem w życiu polskich mas pracujących. Potężną falą zapału, aktywności, dążenia do wiedzy i kultury, wiary w przyszłość rozkołysały się uczucia milionowych mas robotników, chłopów, kobiet, młodzieży. Wyrazem tego są czyny produkcyjne i coraz bardziej masowy, twórczy, ożywiany inicjatywą nowych form ruch współzawodnictwa. Klasa robotnicza dała wyraz swemu stosunkowi do haseł Kongresu przyśpieszając wykonanie Trzyletniego Planu, chłopstwo pracujące — inicjatywą organizacyjną na polu spółdzielczości produkcyjnej, przodujące warstwy inteligencji pracującej — pogłębieniem łączności z masami ludowymi. Ożywienie umysłowe i społeczne, nie spotykany nigdy przedtem wzrost czytelnictwa, pęd do nauki, sztuki, literatury i radosnego życia społecznego noszą w sobie wszystkie znamiona wielkiej rewolucji kulturalnej. Zadaniem wszystkich organizacji partyjnych od góry do dołu jest — przewodniczyć temu ruchowi, usprawnić i podnieść na znacznie wyższy poziom całą swą pracę, zmobilizować do tego celu wszystkie swe kadry, podnieść wymagania w stosunku do całej organizacji i do każdego jej członka. Większość organizacji partyjnych zrozumiała te zadania i osiąga coraz wyższy poziom swej pracy, mobilizując do niej coraz liczniejsze szeregi swych aktywistów, umie wydobyć i wykorzystać nowe rezerwy kadr z rosnących nowych ludzi. Oto parę przykładów, jak szybko rosną u nas ludzie:

Wśród robotników, pełniących dziś funkcje dyrektorów kopalń znani są:

1 PAWEŁ CHOWANIEC, stary górnik, pracujący od 43 lat w kopalni „Karol", obecnie jej dyrektor. Swoje głębokie doświadczenie praktyczne uzupełnia wytrwale wiadomościami teoretycznymi drogą samokształcenia. Zorganizował na kopalni w r. 1947 wieczorowe kółko samokształcenia technicznego dla pracowników niższego dozoru technicznego i rębaczy, przyciągnął do konsultacji i współpracy inteligencję techniczną. Obecnie uczęszcza na 5-miesięczny kurs dla wysuniętych dyrektorów kopalń.

2 Tow. CHMIEL JÓZEF — dyrektor kopalni „Viktoria" w Wałbrzychu rozpoczął pracę w górnictwie przed 28 laty jako pomoc dołowa. Od r. 1943 członek PPR. W ciągu 2 i pół lat po wyzwoleniu był burmistrzem miasta Czeladź, później w ciągu 1 i pół roku — członkiem głównego zarządu Zw. Zaw. Górników. Od kwietnia ub. r. był wicedyrektorem kopalni „Sosnowiec", a od marca br. dyrektorem kopalni „Victoria". Wytrwałą pracą samokształceniową, pogłębiał swą wiedzę polityczną. Zapisał się w roku ubiegłym na 3-miesięczny kurs wieczorowy dla średniego dozoru kopalń i ukończył go z dobrym wynikiem. Obecnie studiuje na 5-miesięcznym kursie dyrektorów-robotników.

3 Tow. KRASOWIECKI JERZY — członek Partii od 1945 — dyrektor kopalni Zabrze—Wschód. Od r. 1924 zaczął pracę w kopalni w charakterze ładowacza. Już od r. 1946 zostaje wysunięty na wicedyrektora, a od r. 1948 na zastępcę naczelnego dyrektora ZPW w Zabrzu. Interesuje się poważnie problemami racjonalizacji pracy w górnictwie i ma w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Cieszy się wielką popularnością i autorytetem.

4 Tow. WĘGRZYK JAN, członek Partii od 1946 roku — obecny dyrektor kopalni „Paweł", rozpoczął pracę w górnictwie w 1928 r., ale po roku pracy był przez 10 lat bezrobotnym. Po wyzwoleniu wyróżniał się aktywnością w pracy zawodowej i politycznej, był przodownikiem w kopalni, zarabiając w r. 1948 około 100 tysięcy zł. miesięcznie. Od stycznia ubiegłego roku został wysunięty na wicedyrektora, a od listopada jest dyrektorem kopalni. Uczy się intensywnie i zyskał powszechne uznanie wśród załogi, umie współpracować z inteligencją, wykazuje wybitne zdolności organizacyjne.

5 Naczelnym Dyrektorem Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych jest od 10 miesięcy tow. PIERZYNKA STANISŁAW, członek KPP od 1924 r. i PPR od czasu jej powstania, syn górnika, sam robotnik w hutnictwie. Już w październiku 1945 r. wysunięty został na stanowisko dyrektora naczelnego zakładów hutniczych. Natychmiast po wyzwoleniu, nie przerywając pracy, ten 50-letni dziś człowiek, zabrał się do nauki i w ciągu 1 i pół roku przerobił kurs średniej szkoły technicznej, zdając pomyślnie w roku 1946 egzamin na technika i ucząc się dalej składa w 1947 roku w Akademii Górniczo-Hutniczej egzamin na inżyniera. Dziś w dalszym ciągu pracuje nad sobą, pogłębiając swą wiedzę, co nie uszczupla jego aktywności w pracy polityczno-społecznej.

Oto jak tworzy się już dziś nowa inteligencja z dawnych proletariuszy.

Można by przykładów takich mnożyć wiele. Warto przecież było by wspomnieć o 25 - letniej tow. Zofii Wrzesień — córce małorolnego chłopa, która już po wyzwoleniu w r. 1945 skończyła szkołę powszechną i 6-miesięczne kursy pedagogiczne, wstąpiła do ORMO i brała czynny udział w walkach z bandami UPA. Pogłębiając w drodze kursów korespondencyjnych swą wiedzę, przygotowuje się do pracy w zawodzie nauczycielskim. Objęła w 1946 r. jesienią kierownictwo szkoły powszechnej, a w rok później wstępuje do studium przygotowawczego jednej

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

Zadania Partii w walce o nowe kadry

na tle sytuacji ogólnej

Dokończenie referatu przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)
z wyższych uczelni w Krakowie. Od r. 1947 jest aktywistką ZWM i Partii, pełni funkcję sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej, a następnie sekretarza OKZZ. W październiku 1948 r. jest w KM w Krakowie kierowniczką wydziału kobiecego i instruktorką wydziału organizacyjnego. Na początku br. zostaje powołana na dyrektora zakładów PMS w Krakowie. **Oto tempo wzrostu umysłowego, politycznego, organizacyjnego.**

Mam pod ręką dziesiątki takich życiorysów **robotników — dzisiejszych dyrektorów, woźnych magistratu — dzisiejszych burmistrzów tegoż miasta, fornali — dziś kierowników PGR itd.**

O czym świadczą te życiorysy?

O tym, że narzekania na brak ludzi są niczym więcej, jak oportunistyczną krótkowzrocznością, albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych rosnących ludzi. Ludzi zdolnych jest wielu dookoła nas, trzeba tylko, abyśmy im podali rękę, dopomogli w przezwyciężeniu pierwszych trudności, otoczyli opieką. Organizacje partyjne mogą i powinny zorganizować pomoc i opiekę nad wysuniętymi na odpowiedzialną pracę robotnikami i śmielej, wnikliwiej i jeszcze raz śmielej wysuwać stopniowo ludzi, sprawdzać ich uzdolnienia, szkolić, uczyć i kontrolować, aby uczył się każdy, aby nie było towarzysza, który nie pracuje nad podniesieniem swej wiedzy teoretycznej i swych kwalifikacji fachowych. Tego wymaga od każdego z nas wielki burzliwy okres dziejowy, wielkie historyczne, niewypowiedzianie potężne w swym rozmachu zadania społeczne, polityczne, patriotyczne.

Chcą budować nowe życie, kształcić i wychowywać w radości młode, dorastające pokolenie budowniczych Polski Socjalistycznej, Polski, wymarzonej przez pokolenia polskich rewolucjonistów, przez najlepszych Polaków.

I dlatego miliony ludzi nienawidzą podżegaczy wojennych i ich faszystowskich pachołków różnej maści.

I dlatego miliony ludzi zwalczają i zwalczać będą zajadłych wrogów Polski Ludowej, szkodników i dywersantów, drapieżnych spekulantów miejskich i chciwych bogaczy wiejskich, tych wszystkich, którzy stawiają na nową wojnę.

Dlatego też milionom ludzi pracy w Polsce, mężczyznom i kobietom, dzieciom i młodzieńcom, ludziom dojrzałym i starcom — coraz bliższy jest braterski Związek Radziecki, wielki nasz sąsiad, przyjaciel i brat — ostoja pokoju, twierdza socjalizmu, nadzieja wszystkich uciśnionych.

Dlatego rośnie w sercach i umysłach milionów ludzi pracy w Polsce uczucie solidarności i braterstwa ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dlatego rośnie poczucie odpowiedzialności za wkład Polski do wielkiego dzieła obrony pokoju, za wkład do wielkiego frontu obrońców pokoju, który obejmuje również setki milionów ludzi w krajach kapitalistycznych.

Proklamowana ostatnio wielka akcja zbierania podpisów pod deklaracją sztokholmską nie jest zwykłą akcją podpisową. Musi się ona stać potężną mobilizacją milionów ludzi dla podniesienia ich świadomości i aktywności społecznej i politycznej. Musimy dotrzeć do milionów mieszkań robotniczych i pracowniczych, do milionów izb chłopskich, musimy ponieść słowa prawdy o pokoju i o podżegaczach wojennych do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju.

Przywołać do porządku gadułów, obiboków, nie poczuwających się do żadnej odpowiedzialności, samochwalców i plotkarzy

Musimy więc przejawiać również czujność w stosunku do tych, którym złe przyzwyczajenia i narowy nie pozwalają na włączenie się do tej pracy. Wypowiadając walkę marnotrawstwu czasu, musimy przywołać również do porządku gadułów, obiboków i nie poczuwających się do żadnej odpowiedzialności za cokolwiek bądź samochwalców i plotkarzy, których — niestety — jest również pewna liczba u nas w Partii i nawet na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych. Wszelkie bezmyślne, kawiarniane gadulstwo i intryganctwo przynosi wielkie szkody, wpływa ono wybitnie demoralizująco na otoczenie i środowisko partyjne. Nie możemy sobie pozwolić na tolerowanie tego rodzaju przynoszących wstyd i szkodę Partii zwyczajów. Krytyczne uwagi, jakiejkolwiek dziedziny działania by one nie dotyczyły, trzeba umieć wypowiadać odważnie, jasno, po bolszewicku, a nie pokątnie. Zdrowa, rozsądna krytyka potrzebna jest naszej Partii — jak słońce i powietrze człowiekowi.

Ale krytyka i samokrytyka nie ma nic wspólnego z pokątnym gadulstwem i insynuacjami, które obiektywnie stanowią dywersję przynoszącą niemałą szkodę. Krytyka i samokrytyka — to niezastąpiony oręż zarówno w działalności Partii, jak i w postępowaniu każdego jej członka. Za mało umiemy posługiwać się tym orężem, wypróbowanym i niezawodnym w walce z wypaczeniami, z nadużyciami, z biurokratyzmem, ze złymi narowami, które hamują nasz marsz, osłabiają nasze osiągnięcia. WIĘCEJ KRYTYKI I SAMOKRYTYKI — oto podstawowy wniosek, jaki się nasuwa, gdy czytamy sprawozdania z naszych konferencji partyjnych, gdy obserwujemy działalność naszych urzędów państwowych i naszą pracę społeczną w wielu dziedzinach.

Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze Państwo, wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi

Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniajmy wykonanie naszych zadań. Nauczmy się kontrolować wykonanie uchwał i dyrektyw kierownictwa partyjnego w toku naszej codziennej pracy.

Uczmy się formować i wychowywać te kadry w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze Państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi.

Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas, w Polsce Ludowej, pochłoniętych jest pracą, pracą, która może być niełatwa, ale nie jest ciężarem, pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu, pracą, która nie przytępia, jak praca kapitalistyczna, lecz pobudza inicjatywę i wyzwala uzdolnienia, pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały.

Zanieśmy słowa prawdy o pokoju i o podżegaczach wojennych do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju

Czego pragną najgoręcej miliony robotników i chłopów, pracowników umysłowych i rzemieślników, uczonych i artystów? Pragną pokoju.

Skupiajmy najszersze masy wokół sztandaru walki o pokój, której przewodzi niezłomny Wódz całej postępowej ludzkości, nasz Wielki Przyjaciel i Nauczyciel — Towarzysz Stalin

Ta kampania jest największą akcją masową, jaką podejmujemy od czasu wyborów, wymaga więc olbrzymiego wysiłku.

Niechaj nie będzie ani jednego członka Partii, który by nie uczestniczył jako organizator w tej kampanii.

Pamiętajmy również, że jest to kampania szerokiego frontu ogólnonarodowego na platformie obrony pokoju, na platformie nienaruszalności naszych granic przeciw wszelkim machinacjom imperialistycznym i faszystowsko-rewizjonistycznym.

Na fali tej akcji uwielokrotnimy siły naszej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — pogłębimy jej nierozerwalną więź z masami.

Na fali tej akcji wydobędziemy nowe siły z głębi mas ludowych, pomnożymy siły Polski Ludowej, przyczynimy się do sprawy wielkiej:

POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ.

LUD POKRZYŻUJE ZBRODNICZE PLANY IMPERIALISTÓW.

A WIĘC SKUPIAJMY NAJSZERSZE MASY POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO WOKÓŁ SZTANDARU WALKI O POKÓJ, KTÓREJ PRZEWODZI NIEZŁOMNY WÓDZ CAŁEJ POSTĘPOWEJ LUDZKOŚCI, CHORĄŻY OBOZU POKOJU I SOCJALIZMU, NASZ WIELKI PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL — TOWARZYSZ STALIN.



23

Nikitin zatrzasnął drzwi kasy.

— Chcemy zorganizować morską straż pograniczną i proponujemy wam dowództwo statku patrolowego specoddziału.

— Dowodzić statkiem? — rudawy, o bladej twarzy komisarz odrazu przestał być w jego oczach skrupulatnym, niepotrzebnie czepiającym się ludzi nudziarzem, a stał się dobrym, wspaniałym chłopem. Andrzej wyprostował się i powiedział po wojskowemu:

— Kiedy mam objąć statek?

ROZDZIAŁ III.

Po upływie pół godziny Jermakow z Nikitinem byli już w porcie. Dookoła widniały popalone składy, powyrywane żelazo-betonowe słupy, obalone na ziemię, zniekształcone dźwigi, grudy kamieni i łomu żelaznego. Wszędzie spustoszenie, graty; trawą porosłe placyki przy magazynach; trawa między podkładami linii kolejowej; szyny zmatowiały, pokryły się rdzą.

W wolnej strefie portu sterczały w wodzie kominy i maszty zatopionych statków. Port przypominał cmentarzysko, a były czasy, kiedy jednocześnie do brzegu przybijały tutaj dziesiątki statków i powiewały flagi wszystkich narodowości. Z Odessy odpływały statki na Kamczatkę, do Piotrogrodu, Murmańska, do Brazylii, Kanady, Indii. Przez całą dobę trwał w porcie załadunek i wyładunek. Gwizd holowników, zgrzyt dźwigów, głośne krzyki — wszystko to brzmiało dla ucha każdego marynarza, jak swojska muzyka.

Minąwszy na pół zburzony dworzec morski, Nikitin z Jermakowem znaleźli się na przystani Arbuzowej, tej samej, gdzie w czasach pokojowych bywało ciasno jak na rynku w targowy dzień: jednomasztowe, barwnie malowane tureckie statki, czarne greckie feluki ze skośnymi, przepojonymi smołą żaglami, łodzie rybackie, rumuńskie szkunery — to wszystko zapełniało przystań, aż do ostatniego miejsca.

Andrzej daremnie szukał oczami patrolki lub jakiegoś choćby mniej więcej zbliżonego do niej statku. Stara motorówka, jednomasztowy rybacki szkuner, który niejedno widział już na świecie, para łodzi rybackich, brunatny kadłub spalonego transportowca „Sybir", stary holownik „Nestor" i trzy zardzewiałe żelazne barki — to były wszystkie statki.

— Może statek patrolowy pojechał na regulowanie kompasu? — Jermakow popatrzał na zewnątrz na redę, ale i tam nie było ani jednego statku, tylko smugi deszczu siekły morze i równomiernie kołysały zielono - szare fale.

Andrzej chciał już zapytać komisarza, gdzie jest statek patrolowy, gdy Nikitin chwycił go za rękaw i, pokazując na stojący przy ścianie szkuner, zawołał:

— Widzisz go? — i sam odpowiedział:

— Wspaniały!

Czekista miał dziwny zwyczaj żartowania, lecz w tej chwili odnosiło się wrażenie że mówi serio.

Jermakow spojrzał szybko na jednomasztowy, rybacki szkuner i ku swojemu przerażeniu skonstatował, że ten to właśnie stary grat nazwał komisarz „statkiem patrolowym".

Długość jego wynosiła osiem sążni, pojemność dziesięć ton, motorek był naftowy. Nadwodne boki szkunera pomalowane były na nieokreślony, szary kolor, na przodzie widniał napis „Waluta", a przy rufie, nad wodnicą, rzucała się w oczy świeżo zamalowana łata.

Widocznie „Waluta" wpadła podczas mgły na jakąś łódź rybacką.

— Czyż to nie piękna sztuka? — powtórzył Nikitin.

— Wy pytacie o to poważnie? — Jermakow zwrócił się do komisarza. — Wy mówicie poważnie?

— Jakże mógłbym żartować?

— Więc wy poważnie proponujecie mnie wojskowemu marynarzowi, dowództwo tej... rybackiej łódki?

— A wyście przypuszczali, że specjalnie dla nas ściągną z Bizerty torpedowiec eskadrowy?

— Ja nic nie przypuszczałem, lecz gdybyście kiedyś należeli do załogi okrętowej, to byście wiedzieli, że wasze naczyńko nie zrobi więcej niż 7 węzłów.

— Dokładnie, sześć i trzy czwarte.

— Przy dobrym wietrze nie dogoni ono ani jednej feluki, nie mówiąc już o tym, jak si· nazywa... Antosie.

— To właśnie będzie zależne od dowódcy! — W oczach Nikitina mignęły iskierki uśmiechu. — Niesłusznie narzekacie na naszą „Walutę". Ej, niezły to statek! Mechanik jest na statku? — komisarz zwrócił się do czerwonych marynarzy. — Będziecie mieli doskonałego mechanika. Pracował na „Mocnym"...

— Liwanow? — wykrzyknął Jermakow.

— Ten sam, Paweł Iwanowicz Liwanow. Dopiero przedwczoraj przyjechał z Sewastopola i już drugą dobę nie opuszcza statku: remontuje motor, który lada chwila ma zapalić.

— Dobrze, niech zapuszcza motor, a ja ...ja się zrzekam!

— Po co się denerwować? Może się zastanowicie? — powiedział Nikitin.

— Co wy mi proponujecie, powiedzcie wyraźnie?! — wykrzyknął Andrzej.

— Proponuję marynarzowi morze! — spokojnie odpowiedział komisarz. — Morze i możność dopomożenia rewolucji.

ROZDZIAŁ IV.

Głód opanował w tym roku okolice Wołgi oraz centralną Rosję i zmusił mnóstwo ludzi do opuszczenia miejscowości, z którymi byli zżyci i przeniesienia się na południe Ukrainy, gdzie w porównaniu z centralnymi guberniami było jednak łatwiej o żywność.

Skądciś spod Kazania przyjechał niedawno do Odessy także zegarmistrz Borysow. Przed trzema tygodniami kupił na Greckim bazarze po przystępnej cenie maleńki drewniany sklepik, powiesił nad drzwiami nowy szyld: „Najdokładniejszy czas w Odessie. Majster Pawła Burie — Piotr Borysow", wystawił w oknie kilka budzików i zegarów ściennych i tegoż dnia otworzył gościnnie drzwi swojej pracowni.

(D.c.n.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



KUŁACZEK: — A to co? Znowu te patałachy tu szperają! Grunt mi opisują! Widziane rzeczy? O, tego już za wiele! Hej wy tam! Fora ze dwora, bo przegonię!

WACEK: — Ależ panie gospodarzu! Ja tylko rysuję waszą chałupę!
KUŁACZEK: — Nie pozwalam i koniec! Wynosić mi się zaraz!
WACEK: — Ale ja zapłacę...

KUŁACZEK: — A to co innego! Moja chałupa i mój płot! Chcesz pan rysować, to za to płać!
WACEK: — Bardzo dziękuję...
KUŁACZEK: — Teraz rysuj!

WACEK: — Wiciuniu, gdzieś ty łaził? Zapłaciłem za prawo rysowania, a szkic cielę zjadło!
WICEK: — Nic straconego! Narysujesz sobie drugi!...

Naszym zdaniem

Niedziela i ZOO

Tramwaje, jadące na Zdrowie, są w niedzielę i święta zwykle przepełnione. Nic dziwnego, ZOO jest ulubionym miejscem wypoczynku łodzian, którzy pragną połączyć przyjemne z pożytecznym.

Pragną, ale nie zawsze mogą. Bo wiedzieć trzeba, że w niedzielę nie obowiązuje w ZOO ulgowa taryfa. Zamiast więc 50 złotych, trzeba płacić 100 zł. Jeśli więc do ogrodu chce się wybrać liczniejsza rodzina robotnicza, musi niestety z tej przyjemności zrezygnować.

Zbliża się lato. Do ZOO ciągnąć więc będzie coraz więcej ludzi. Czas byłby więc najwyższy, aby nieżyciowe zarządzenie anulować. Przecież świat pracy właśnie w niedzielę najchętniej wybiera się do ZOO! (se)

„Las" w pasażu

Jodły i świerki na Piotrkowskiej

Prace nad urządzeniem pasażu przy ul. Piotrkowskiej 110/112 zostały już właściwie ukończone. Niedawno trawniki obsiano trawą, która gdzie niegdzie zaczyna już wschodzić.

Wydział Plantacji pragnie jednak jeszcze bardziej upiększyć to miejsce. Na trawnikach znajdą się więc jeszcze piękne okazy ozdobnych jodeł, świerków i krzewów jałowcowych, które posadzi się tutaj za kilka dni.

Kwestią kilku dni jest również uruchomienie w pasażu szaletu publicznego, budowa którego jest już na ukończeniu. (bk)

Lekarze łódzcy

spieszą z pomocą ludności wsi

Łódzka ekipa lekarska łączności miasta ze wsią, złożona z kilkudziesięciu lekarzy różnych specjalności ze szpitali: wojewódzkiego, ginekologicznego nr 7 i ortopedycznego nr 5, odwiedziła ostatnio 5 gmin pow. radomszczańskiego.

Z lekarzami wyjechał również personel ambulatoriów fabrycznych oraz liczna grupa pielęgniarek i laborantów. Ogółem przeprowadzono badania 1.500 chłopów. Chorzy otrzymali na miejscu leki. W poważniejszych wypadkach zachorowań, wymagających opieki klinicznej, pacjentów kierowano do szpitala powiatowego.



Do zakładu zegarmistrzowskiego wchodzi jakiś klient z dużym wahadłem w ręku.
— Co to ma być? — pyta zegarmistrz.
— Do reperacji...
— A gdzie zegar?
— Zegar jest w porządku, tylko wahadło, psiakość, nie chce się ruszać...

* * *

Strasznie nieśmiały jest pan Jabłuszko. Wczoraj na spacerze nagle zatrzymuje się i odciąga przyjaciela na bok.
— Przejdźmy szybko na drugą stronę ulicy. Tam idzie nasz lekarz domowy...
— Winien pan mu jest pieniądze?
— Nie... tylko mi przykro, że już tak dawno nie chorowałem.

* * *

Staś idzie do szkoły, trzymając w jednym ręku torebkę ze śniadaniem, a w drugim teczkę z książkami i zeszytami. Nagle wpada nań pies i porywa mu śniadanie. Rozgoryczony Staś rzuca na ziemię teczkę i krzyczy na psa:
— Jeżeli tak, to weź to też i ty idź do szkoły!

W klinice starych ubrań...

Reperacja odzieży

to poważne udogodnienie dla świata pracy. — Przydałoby się więcej tego rodzaju spółdzielni krawieckich

Jeśli chcemy przedłużyć żywot jakiejkolwiek maszyny, musimy ją odpowiednio konserwować. W przeciwnym bowiem razie, w bardzo szybkim czasie ulegnie ona zniszczeniu.

To samo jest z odzieżą. Ubranie, które otacza się odpowiednią opieką, ma znacznie dłuższy żywot od innego, które tej opieki jest pozbawione. Nadchodzi jednak okres, kiedy nawet najlepszy garnitur dobiega kresu swej przydatności. Mankiety w marynarce i u spodni przecierają się i radzi nie radzi, musimy ubranie odłożyć do kufra. Jak dotąd bowiem krawcy prywatni niechętnie przyjmowali wszelkiego rodzaju reperacje, tłumacząc się nawałem pracy.

Właściwym powodem tej niechęci było jednak co innego. Reperacja garnituru zabiera dość dużo czasu, podczas którego można przecież uszyć rzecz nową, za którą weźmie się znacznie więcej pieniędzy. Podobnie wygląda zresztą i sprawa nicowań. Żaden z prywatnych krawców nie chciał przyjmować do nicowania ubrań, mając zawsze przygotowane rozmaite wymówki.

Wobec takiego stanu rzeczy, wiele ubrań, które po drobnym „remoncie" mogłyby jeszcze służyć swoim właścicielom przez dłuższy czas, wisiało bezużytecznie po szafach, marnując się i niszczejąc. Kres temu niezdrowemu objawowi położyło dopiero powstanie na terenie naszego miasta szeregu krawieckich spółdzielni pracy, które jako jeden z głównych punktów postawiły sobie właśnie za cel remonty i przeróbki odzieży.

Odwiedziliśmy jedną z takich placówek, spółdzielnię pracy im. Lewartowskiego, mającą swój punkt przyjęcia przy ul. Piotrkowskiej róg 22 Lipca.

Na wieszakach — marynarki w rozmaitych stadiach przygotowań. Przed lustrem stoi właśnie jakiś starszy mężczyzna, przymierzając garnitur, jak się okazuje „nicówkę".

Prosimy ob. kierownika Kalmusa, żeby powiedział nam coś o pracy spółdzielni.

— Jak pan widzi, przede wszystkim przyjmujemy do przeróbki i poprawek wszelkiego rodzaju garderobę, chociaż nie odmawiamy także i robót nowych. Głównym jednak naszym celem jest umożliwienie ludziom pracy całkowitego wykorzystania posiadanej przez siebie odzieży.

Za przenicowanie marynarki bierzemy 4500 zł. chociaż w wielu wypadkach mamy przy tym znacznie więcej pracy, niż na przykład przy uszyciu nowej. Przy „nicówkach" przecież także bierzemy miarę i robimy przymiarki, jak przy normalnym szyciu. Klient musi być w pełni zadowolony, a figura może się przecież zmienić.

Naturalnie oprócz nicówek wykonujemy także wszelkiego rodzaju reperacje, jak na przykład obszywanie mankietów, wszywanie podszewki, prasowanie, a nawet przyszywamy guziki, jeśli się znajdzie taki, kto nie potrafi tego sam zrobić. Gdy garnitur bywa zniszczony w bardzo dużym stopniu, łączymy wówczas spodnie i marynarkę, wybierając z nich to, co nadaje się jeszcze do użytku i szyjąc... marynarkę.

Zaglądamy do pracowni. W pokoju słychać terkotanie maszyn. Pracę wykonują tu specjalne brygady. Obecnie w oddziele pracuje jedynie 15 ludzi, ale w związku ze stałym wzrostem napływu robót, już za tydzień personel trzeba będzie powiększyć o dalsze pięć osób.

Spółdzielni krawieckich jest w Łodzi coraz więcej. Wiele z nich uruchamia podobne punkty remontowo - usługowe jak ten, który odwiedziliśmy. Jest ich jednak jeszcze wciąż za mało. Dlatego też koniecznym jest usprawnienie pracy dotychczas istniejących spółdzielni, aby skrócić czas oczekiwania na wykonanie pracy, który w teorii wynosi trzy tygodnie, a w praktyce dochodzi często do sześciu. (m)

Zyska konsument i obsługa

Nie będziemy czekali na obiad

Nowy system premiowania kelnerów i kucharzy w ŁZG

Łódzkie Zakłady Gastronomiczne posiadają w tej chwili 5 placówek, do końca mają zaś przybędzie im jeszcze dalszych 5. Obecny stan posiadania — to 2 kawiarnie i 4 jadłodajnie, które każdego dnia wydają ogółem 380 śniadań popularnych, 1.800 obiadów popularnych i klubowych oraz 600 obiadów firmowych i 500 dań barowych.

Potrawy, jak obsługa są w Łodzi daleko lepsze niż w Warszawie, co zgodnie zresztą stwierdzają ci, którzy jadają w naszych i stołecznych jadłodajniach. **Wkrótce obsługa będzie jeszcze lepsza, gdyż w najbliższym czasie wejdzie w życie nowy regulamin premiowania pracowników w zależności od wykonania i przekroczenia indywidualnej normy obrotu.**

System ten przyniesie obopólne korzyści — publiczność będzie jeszcze sprawniej obsłużona, kelnerzy natomiast dzięki przekroczeniu normy uzyskają większe zarobki. **Przede wszystkim brana będzie pod uwagę szybka obsługa w podawaniu obiadów popularnych i klubowych oraz tanich dań barowych.**

Regulamin przewiduje także premiowanie personelu kuchennego, ale też i cofnięcie premii lub jej obniżenie w wypadkach, **kiedy potrawy przygotowuje się niedbale i ze szkodą dla konsumenta.** System ten zmobilizuje więc pracowników kuchni do stałego podnoszenia sprawności pracy i jakości potraw. (kb)

Gdy futra szły na lewo...

Nieuczciwa pracownica CHPS

skazana na 5 lat więzienia

Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zasiadła Monika Sobieska, b. starsza referentka działu futrzarskiego Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego — **pod zarzutem nielegalnego wystawiania zleceń na futra i błamy osobom nieuprawnionym.**

Oskarżona posiłkowała się niezrealizowanymi zleceniami szeregu uprawnionych do tego instytucji, jak np. Sp. Samopomocy Chłopskiej, 12 Komisariatu M.O. w Łodzi, Średniej Szkoły Zawodowej w Pabianicach i w. in. — które na próżno zabiegały o uzyskanie upragnionego przydziału.

Akt oskarżenia zarzuca Sobieskiej, że działając na szkodę interesu publicznego, ciągnęła z tego korzyści osobiste.

Oskarżona nie przyznała się do winy, wyjaśniając, że wykonywała dyrektywy swoich przełożonych. **Przewód sądowy wykazał chaos i rozgardiasz organizacyjny, jaki panował w CHPS.**

Prokurator Rudnicki, popierający oskarżenie z ramienia Komisji Specjalnej, wnosił o surową karę dla oskarżonej.

Sąd skazał Sobieską na 5 lat więzienia.

Wątróbka cielęca

na zaświadczenia lekarskie

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego przystąpił do sprzedaży świeżej wątróbki cielęcej na zaświadczenia lekarskie. Sprzedaż odbywać się będzie od godz. 9 do 17 w następujących sklepach wzorowych: ul. Stalina 48, Limanowskiego 11, Pabianice, Armii Czerwonej 13, Napiórkowskiego 45, Pabianicka 23.

ZNIŻKI NA „NIEMCÓW"

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi, chcąc umożliwić najszerszym masom obejrzenie tej sztuki, w dalszym ciągu przyjmuje zgłoszenia branżowych Zw. Zawodowych, Rad Zakładowych i Instytucji Społecznych na przedstawienia zbiorowe ze zniżką 66 proc.

Indywidualne zniżki w wys. 50 proc. udziela się członkom Zw. Zawod., akademikom i młodzieży szkolnej za okazaniem legitymacji.

Nasi przodownicy



CZESŁAW PAWLAK

— Co możemy powiedzieć o tkaczu Pawlaku? Ależ bardzo wiele. I to samych dobrych rzeczy.

Robotnicy PZZJG przy ul. Kopernika 1, w której to fabryce pracuje tkacz Czesław Pawlak, jeden przez drugiego prześcigują się w pochwałach.

— Jest kierownikiem zespołu jakościowego! — mówi jeden.

— 5 razy uzyskał odznakę przodownika pracy — dorzuca szybko drugi.

— Na 1 Maja otrzymał Order Sztandaru Pracy II klasy — wtrąca trzeci.

— A jaki koleżeński i uczynny dla każdego... — informuje następny.

— Ze względu na swoje duże doświadczenie, pracuje bowiem mimo swego młodego wieku, już 14 lat w swoim zawodzie, nie jednego może nauczyć i pomóc w trudnościach produkcyjnych. Kiedy więc dowiedzieliśmy się, że to on właśnie został wytypowany na wyjazd na targi do Pragi Czeskiej, ucieszyliśmy się bardzo. Niech jedzie i opowie braciom Czechom o nas i o naszych osiągnięciach.

— A z nami niech podzieli się swymi, na pewno. bogatymi wrażeniami z wycieczki. A Pawlak umie opowiadać zajmująco i tak, że można byłoby słuchać go godzinami — dodają na zakończenie.

TEATRY

Im. St. Jaracza — Dziś teatr nieczynny.
Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.
Powszechny — „NIEMCY" — godz. 19.15.
Osa — „ROMANS Z WODEWILU" godz. 19.30.
Lutnia — Teatr nieczynny.
Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Pieśń Tajgi — 15.30, 18, 20.
BAŁTYK — Hrabia Monte - Christo II seria, 17, 19, 21.
BAJKA — Pepita Jimenez — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 19
HEL — Świat się śmieje — 16, 18, 20.
MUZA — Dom na pustkowiu — 18, 20.
POLONIA — Trzy spotkania. — Film w naturalnych kolorach. — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Hrabia Monte - Christo I-sza seria — 18, 20.
ROBOTNIK — Grzesznicy bez winy — 18, 20.
ROMA — Nowy dom — 18, 20.
REKORD — Noc grudniowa — 18, 20.
STYLOWY — Pieśń Abaja — 18, 20.
ŚWIT — Bohaterowie pustyni — 18, 20.
TĘCZA — Za siedmioma górami — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20.
WISŁA — Zakochani są sami na świecie — 16, 18.30, 21.
WŁÓKNIARZ — Nieodrodna córka — 15.30, 18, 20.30.
WOLNOŚĆ — Trzy spotkania (film w naturalnych kolorach) — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Strój galowy — 18, 20.

ŁÓDŹ—BYDGOSZCZ 5:0

W Bydgoszczy odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo Polski głuchoniemych Bydgoszcz — Łódź. Wygrała drużyna Łodzi w stosunku 5:0 (2:0). Dwie bramki łodzianie uzyskali z rzutów karnych.

Co słychać w Łodzi

ŁKS. Włókniarz — Kolejarz (Gniezno), mecz o mistrzostwo ligi szczypiorniaka zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej 11:4 (4:1). Łodzianie nie wytrzymali tempa. Bramki dla nich zdobyli: Szulc 5, Ulatowski 4, Hofman i Kaliński po 1, dla Kolejarza: Bikfeler 2, Joszkowski i Grojekt po 1. Najlepsi na boisku Ulatowski i Szulc. Widzów 1.000.

* * *

W meczu szermierczym o mistrzostwo ligi Kolejarz (Łódź) pokonał AZS (Poznań) w stosunku 10:0. Najlepszy na planszy był Banaś, który zdobył 4 punkty, a między innymi pokonał Zakackiego, najlepszego w drużynie poznańskiej.

* * *

W meczu o mistrzostwo klasy A ŁKS. Włókniarz I B pokonał Związkowiec. Zryw 3:0 (3:0). Bramki zdobyli: Koźmiński, Kałużyński i Zygmuncik.

POLSKA-RUMUNIA 3:3 (2:1)

Cieślik, zdobywca trzech bramek, był najlepszym napastnikiem Polski

We Wrocławiu w obecności 60 tys. widzów odbył się międzypaństwowy mecz reprezentacji piłkarskich Polski i Rumunii. Spotkanie to należało do ciekawych, gdyż tym razem, reprezentacja Polski zagrała znacznie lepiej, niż w Tiranie przeciwko Albanii. Zwłaszcza podciągnął się atak, a przede wszystkim Cieślik, który w naszej piątce ofensywnej był najlepszym graczem. Grę prowadzono w szybkim tempie i niemal do ostatniej chwili ważyły się losy meczu.



Ostatecznie zawody dały wynik nierozstrzygnięty 3:3, chociaż Polska miała wiele szans na to, żeby mecz wygrać, prowadziła bowiem do pauzy 2:1. Pierwsza połowa gry była ciekawsza, bo po przerwie Polacy zdradzali już pewne zmęczenie i w tym okresie ciężar gry spadł na naszą defensywę

Rumuni okazali się zespołem lepszym. Zgranie, start, technika i dokładność podań — wszystko to przemawiało na ich korzyść. Napad rumuński wykazał więcej zdecydowania. Zwłaszcza groźny był prawy łącznik Mercea zdobywca dwóch bramek. Dobrym kierownikiem ataku okazał się Vaci. Tyły polskie miały wiele kłopotu z zaszachowaniem i utrzymaniem tej pary. Rumuni grali zdecydowanie i ostro, chwilami nawet interweniowali z pewną bezwzględnością. Bardzo dobrym okazał się bramkarz Marki, który z powodzeniem wyjaśnił kilka niebezpiecznych sytuacji, z których, zdawało się, niechybnie powinna paść bramka.

Po pauzie Rumuni zdecydowali się na zmiany w drużynie, co wyszło im niewątpliwie na korzyść. Polacy grali bardzo ambitnie i ofiarnie, na atak odpowiadali atakiem i gdyby pozostali napastnicy wykazali tyle zdecydowania pod bramką przeciwnika co Cieślik, mecz wygrali by napewno.

Drużyna Polski wystąpiła w składzie: Jurowicz — Gędłek, Barwiński — Słoma, Wieczorek, Suszczyk — Kohut, Cieślik, Baran, Bożek, Dybała. W 22 min. Dybała uległ kontuzji i na lewe skrzydło przeszedł Bożek, a na lewym łączniku zagrał Gracz. Po pauzie Jurowicza nie wiadomo dlaczego zastąpił Skromny, a kontuzjowany Baran zamienił pozycję z Kohutem.

Rumuni, jak zwykle rozpoczęli bardzo energicznymi atakami, które dość pewnie likwidowała nasza obrona. Pierwszy strzał na bramkę oddał Dybała. Rumuni uzyskali w 8 min. róg, po którym wytworzyła się pod bramką polską bardzo niebezpieczna sytuacja. W 8 min. Cieślik zainicjował przebój i znalazł się przed bramką — strzał trafił w poprzeczkę. Następny strzał Barana obronił Marki.

W 13 min. Rumuni odpowiedzieli atakiem. Prawy łącznik Mercea, mimo asysty aż trzech graczy polskich, doszedł do strzału i zdobył pierwszą bramkę dla Rumunii. W 18 min. Kohut podał ładnie Cieślikowi, który zdołał wyrównać.

W 22 min. rzut wolny bił Gędłek, piłka przeszła od Dybały, do Kohuta a podanie wzdłuż bramki przejął Cieślik i strzelił po raz drugi nieuchronnie. Okazję do podwyższenia wyniki miał Baran, lecz zwlekał z oddaniem strzału. Powtórzyło się to dwa razy. Po rzucie z rogu Słoma strzelił na bramkę, poprawił Cieślik, ale bramkarz rumuński z powodzeniem obronił. W tej fazie gry Polacy przejęli inicjatywę i byli groźniejsi. Rumuni ograniczali się raczej do sporadycznych wypadów.

Po przerwie już w 2 min. piłkę dostał Bodo i zdołał wyrównać na 2:2. Skromny ani drgnął. Częściej przy piłce byli teraz Rumuni i atakowali groźnie. W 20 min. Mercea minął Barwińskiego i wynik meczu brzmiał już 3:2 dla Rumunii. Rumuni grali ostro, zdecydowanie i nie bawili się w zawiłe kombinacje. Gdy tylko bramka ich znalazła się w niebezpieczeństwie, dalekimi wykopami posyłali piłkę w pole, lub wprost na boczny aut.

Polacy silnie dopingowani przez publiczność zdołali otrząsnąć się z chwilowej przewagi. Cieślik, pięknie wypuszczony przez Gracza w 32 min. zdobył trzecią bramkę. Teraz obie drużyny grały już ostrożniej. Zwłaszcza Rumuni zdawali się być zadowoleni z wyniku i grali na czas. W ostatnich minutach Bożek i Gracz próbowali szczęścia, lecz strzały ich mijały się z celem, lub wyłapywał je broniący z powodzeniem bramkarz Marki. Sędziował Harangoso (Węgry).

Jubileuszowy turniej PZB

Pierwsze zwycięstwa i pierwsze porażki Polaków

Wczoraj w Warszawie rozpoczął się jubileuszowy turniej pięściarski zorganizowany z okazji 30-lecia PZB. W turnieju tym biorą udział drużyny ZSRR, Szwecji, Węgier, Finlandii, Rumunii, i Polski. Turniej potrwa 5 dni.



Otwarcia turnieju dokonał dyrektor GKKF poseł Motyka, witając przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego, z ambasadorem Lebiediewem na czele, i drużyny uczestniczące w turnieju, po czym odegrano hymn państwowy.

Ustalono, że w eliminacjach walczyć będą wszyscy zawodnicy, następnie ci, którzy wygrają i ci, którzy przegrają utworzą dwie grupy, w których dalsze walki prowadzone będą systemem pucharowym. Wobec tego dopuszczono wszystkich zawodników rezerwowych. Polska zgłosiła dodatkowo Pankego i Grzelaka.

W pierwszym dniu turnieju odbyło się 16 walk. Z Polaków walczyli: Soczewiński, Panke, Sadowski, Woźniak i Krawczyk, przyczym walki swe wygrali;

Soczewiński, bijąc na punkty Svedberga (Szwecja), Panke dzięki dyskwalifikacji nieczysto walczącego Fiata (Rumunia), który miał punktową przewagę i Sadowski, który pokonał Heikkinena (Finlandia). Natomiast Woźniak przegrał zdecydowanie na punkty z Hamalainenem (Finl.) a Krawczyka znokautował w III starciu Linca (Rumunia).

Dzisiaj w dalszych 10-ciu walkach eliminacyjnych walczą Polacy: Antkiewicz — Farkas (Węgry), Grzelak — Ciobotaru, (Rum.) Szymura — Jegorow (ZSRR) i Drapała — Kapoecsi (Węgry). A oto wyniki pozostałych walk.

Wyniki techniczne:

W. musza — Bułakow (ZSRR) wypunktował Secosana (Rumunia).

W. kogucia — Erdei (Węgry) znokautował w III rundzie Tomę (Rumunia).

W. piórkowa — Aristagicjan (ZSRR) wygrał wysoko na punkty z Harri (Finlandia).

W. lekka — Budai (Węgry) wygrał nieprzekonywująco z Rizeą (Rumunia).

W. półśrednia — Larsson (Szwecja) po bezbarwnej i słabej walce wypunktował Laine (Finlandia).

Marton (Węgry) zwyciężył Tiljandera (Finlandia).

Szczerbakow (ZSRR) wygrał wysoko na punkty z Blomem (Szwecja).

W średnia — Sjölin (Szwecja) wypunktował Anderssona (Finlandia).

Papp (Węgry) wygrał na punkty z Silczewem (ZSRR).

Polki pokonały Austrię

w Budapeszcie na mistrzostwach świata w koszykówkę

W Budapeszcie rozpoczęły się mistrzostwa świata w koszykówce żeńskiej, w których biorą udział reprezentacje 12 państw. Uczestników podzielono na trzy grupy, przy czym koszykarki polskie znalazły się w drugiej grupie razem z Austrią, Izraelem i Węgrami.

W pierwszym meczu Polki spotkały się z Austrią, którą pokonały zdecydowanie w stosunku 52:18. Inne spotkania dały następujące wyniki: ZSRR — Belgia 91:31, Włochy — Holandia 71:17, Czechosłowacja — Szwecja 70:16 i Węgry — Izrael 95:13. Sądząc z tego ostatniego wyniku w dzisiejszym spotkaniu Polska — Izrael, zdecydowanym faworytem jest jednak drużyna Polski.

Rumunia—Polska w tenisie

Nieoczekiwane porażki Skoneckiego i Piątka

W Warszawie zakończono wczoraj mecz tenisowy Polska — Rumunia. Ostateczny wynik meczu brzmi 4:2 na korzyść Polski, przy czym trzeba zaznaczyć, że gry podwójnej męskiej wczoraj nie ukończono i prawdopodobnie będzie ona dzisiaj zakończona w Łodzi.



CARALULIS, najlepszy tenisista Rumunii.

Dość nieoczekiwane były porażki Polaków w grach pojedyńczych, zwłaszcza zaś przegrana Skoneckiego z Viziru. Skonecki przegrał w czterech setach 6:3. 3:6, 3:6, 4:6. Bardziej zaciecie walczył Piątek, który dobrze przeciwstawiał się Caralulisowi i zmusił go do pięciosetowej walki, którą przegrał 6:1, 6:4, 1:6, 3:6, 4:6.

Czwarty punkt Polska uzyskała w grze mieszanej. Tutaj para polska Jędrzejowska — Skonecki pokonała parę rumuńską Stancescu — Schmidt w stosunku 6:4, 4:6, 6:3.

Ze strony polskiej wystąpią: Jędrzejowska, Hebda, Skonecki Henryk i Chytrowski. Początek zawodów o godz, 15.

Dziś Rumuni grają w Łodzi

Dziś na kortach ŁKS Włókniarz odbędzie się pokazowe spotkanie czołowych drużyn tenisowych Rumunii i Polski. Spotkanie to, będące pierwszą w Łodzi tego rodzaju imprezą budzi ogromne zainteresowanie, daje bowiem możność poznać wysoką klasę miłych nam graczy rumuńskich Stancescu, Caralulis i Viziru, którzy przeciwstawiali się w Warszawie reprezentacji Polski.

Bek zdobył

mistrzostwo Łodzi na torze

W Helenowie odbyły się krótkodystansowe mistrzostwa torowe Łodzi, które ponownie wygrał Bek, bijąc w finale dwukrotnie Marchwińskiego w czasie 13,8 i 13,4. Trzecie miejsce zajął Borucz, który w dwóch spotkaniach z Malinowskim, wygrał w czasie. 14,1.

Poza tym odbyły się następujące biegi: wyścig drużynowy dla kartkowiczów na 5 okrążeń toru wygrała Spójnia 2.57 przed ŁKS. Włókniarzem, bieg australijski na 5 okrążeń toru przyniósł zwycięstwo utalentowanemu Hagemu (Spójnia) 3.04 nad Ulikiem i Kostarskim. Wyścig na 10 okrążeń toru dla kartkowiczów wygrał Ulik w czasie 7.35,4, zdobywając 9 pkt. przed Hagem 6 pkt. Taki sam wyścig dla kolarzy licencjonowanych wygrał Bek w czasie 7,20, mając 9 punktów przed Marchwińskim 5 pkt. i Boruczem 4 pkt.

Puchar miast

Łódź—Ostrów 3:0

W rozgrywkach piłkarskich o puchar miast rozegrano w dniu wczorajszym szereg spotkań, w których padły następujące wyniki:

Gdańsk — Szczecin 2:1 (0:1), Toruń — Bydgoszcz 3:2 (0:0), Poznań — Kalisz 5:1, Łódź — Ostrów 3:0, Katowice — Chorzów 2:1 (1:1), Cieszyn — Rybnik 3:0 (1:0), Bytom — Zabrze 6:4 (2:2), Tarnów — Chrzanów 3:0 (1:0), Przemyśl — Rzeszów 2:1 (1:0), Radom — Lublin 0:2 i Kielce — Kraków 4:2.

Najlepsi lekkoatleci Łodzi

Wybitna poprawa formy biegaczy długodystansowych

Podajemy listę najlepszych lekkoatletów Łodzi wg tabeli fińskiej. Lista ta jest drugą opracowaną w bież. sezonie.

1.	Prywer ŁKS Wł.	14.46	864
2.	Antonowicz ŁKS Wł.	11	843
3.	Grzelski ŁKS Wł.	43,72	825
4.	Kun Włókn. Pabjanice	11,2	787
5.	Gajewski ŁKS Włókn.	2.37,4	784
6.	Poselt Unia - Boruta	4.12,6	781
7.	Kowalski Unia - Chemia	4,15,2	755
8.	Antonowicz ŁKS Wł.	23,1	745
9.	Jasiniak Unia Boruta Zg.	16,09.9	743
10.	Pawłowski ŁKS Wł.	11.4	733
11.	Kundzik Spójnia	53,1	711
12.	Kozłowski Unia Chemia	11,5	710
13.	Grab ŁKS Wł.	4.20,1	708
14.	Jasiniak Unia Bor. Zg.	4,20,2	707
15.	Szulc ŁKS Wł.	55.95	701



Druga lista jest znacznie lepsza od pierwszej. Piętnasty zawodnik miał 640 pkt. Obecnie na piętnastym miejscu jest Szulc z 701 punktami. Zmiana ta dowodzi, że lekkoatletyka naszego okręgu uczyniła ogromny krok naprzód, szczególnie w tych konkurencjach, gdzie Łódź stała najgorzej w Polsce, tj. w biegach średnich i długich.

Dobre wyniki Poselta, Kowalskiego, Graba, Gajewskiego, Jasiniaka, Kundzika zaskoczyły opinię sportową całego kraju. Po raz pierwszy na liście 10-ciu najlepszych w Polsce widnieje 20 nazwisk łodzian. Charakterystycznym rysem powyższej listy jest młody wiek zawodników. Najstarszy wiekiem na liście jest miotacz Grzelski, dalej Jasiniak, Prywer i Pawłowski. Najmłodszy Gajewski — 18 lat. (Grzelski — 33 lata). Reszta zawodników, to zeszłoroczni juniorzy. Te dane dają nadzieję dalszego postępu.

Ułożyli: J. G. i T. P.

Kielas wygrał

bieg na przełaj o puchar IKP

W Bydgoszczy odbył się doroczny bieg na przełaj o nagrodę przechodnią Ilustr. Kuriera Polskiego. Bieg ten rozgrywany na dystansie 3 km. zgromadził na starcie 620 zawodników. Bieg wygrał Kielas w czasie 9:08,8, drugie miejsce zajął Lewicki 9:13,2, 3) Kuśmirek 9:16,8 i 4) Graj 9:17,6.

AUSTRIA—WĘGRY 5:3

W Wiedniu odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Austria — Węgry. Zwyciężyła reprezentacja Austrii w stosunku 5:3. W Budapeszcie spotkanie drugich reprezentacji wygrali Węgrzy 3:2.

Redaktor Naczelny E KRONIEWICZ. Tel 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" wynoszącą 150 zł. miesięcznie na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-10582